

DZIENNIK NARODOWY.

N^o 172.

DNIA 20 LIPCA 1844 ROKU.

PRENUMERATA

Na rok fr. 15
Na miesiąc sześć . . . fr. 8
Na miesiąc trzy fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Wszystkie pisma i przesyłki
pieniężne adresowane być ma-
ją *France* : à M. le Rédacteur
du *Dziennik Narodowy*, rue des
Maraux St. Germain, 15.

POLITYKA.

JESZCZE I PO RAZ OSTATNI SŁÓW KILKA O ZAKONIE ZMARTWYCHWSTANIA.

Zaczynając niniejszy artykuł, prosimy o przebaczenie, tak publiczności jak zakonników; publiczności która może nie życzy zajmować się tym przedmiotem, zakonników którzy nie życzą aby o nich pisano, choćby na ich korzyść. Cóż więc zmusza nas do pisania, jaki powód nakazuje nam mówić o Zakonie? jedna prawda i sprawiedliwość.

Nikt nam nie zaprzeczy żeśmy długo byli cierpliwi. Główny mając cel bronięcia wiary naszych ojców, tój kardynalnej podstawy bytu Polski, nieśmy nie mówili o Zakonie, o nowem religijnem stowarzyszeniu, zamierzającym przywrócić w Polszcze religią katolicką niszczoną i podkopowaną przez zewnętrznych i wewnętrznych nieprzyjaciół, do pierwotnej swój czystości, do dawniej i dziedzicznej potęgi. Zakon istnieje od lat kilku, od dwóch lat nowi zakonnicy każą publicznie, od dwóch lat są nastawiani, szkolawani przez niedowiarków, niechętnych i rzeczy nie znających, a myśmy o nich zupełnie zachowali milczenie — Dlaczegośmy tak postępowali? bośmy mniemali, że rzecz dobra i święta będąc najwymowniejszą siebie obroną, nie potrzebuje żadnej obcej obrony, bośmy się spodziewali, że niesprawiedliwe napaści ustaną, uprzedzenia znikną, i każdy rozsądny polak, przekonawszy się że religia jest największą społeczności siłą, nie atakować i czernić, lecz wspierać, zachęcać i pomagać będzie tym ludziom, którzy z taką abnegacją, z zupełnem siebie zapomnieniem, poświęcili się obronie, szczeniu i utwierdzeniu tój religii.

Lecz kiedy napaści nie ustawały, kiedy Zakon był ciągle atakowany, pokątnie i publicznie, kiedy nie przestawał być czernionym nie tylko przez jawnych nieprzyjaciół katolicyzmu, nie tylko przez ludzi obojętnych dla wszelkiej religii, ale nawet przez tych w których zakonnicy mogli się spodziewać naturalnych sprzymierzeńców i przyjaciół, wtedy dłuższe milczenie byłoby nagannem, dłużej milczeć nie wypadało, pod warunkiem podzielenia fałszu i potwierdzenia złego. Dlatego Dziennik Narodowy zaczął pisać o Zakonie, więcej wszakże odpierając fałsz i ataki przeciwników, aniżeli dając poznać co jest zakon, co są zakonnicy, jakie ich prace i postępowanie wśród tułactwa i jakich możemy z istnienia jego spodziewać się skutków. W niniejszym przeto artykule zamierzaliśmy dopełnić tego ostatniego obowiązku, w sposób i z punktu zapatrywania się na rzeczy naszego pisma.

A naprzód, co spowodowało naszych współtułaczy do założenia nowego zakonu?

Zapatrując się na dwuwiekową historią naszego narodu, widząc jak z osłabieniem religijnem, szło osłabienie narodowego ducha; jak religia stawszy się formą, ceremonią, powoli wyga-

ROK IV. KWARTAŁ II.

sała w sercach tych którzy stanowili część rządzącą w polskiej społeczności, nim została pogardzoną nawet w formach i ceremoniach; jak odbieżenie od ołtarzy, zaniedbanie praktyki sakramentów i przepisów religijnych, stało się powszechnem, jak nawet publicznie, w mowach i pismach zaczęto się z nich naśmiać; widząc jak z osłabieniem religijnego życia, z niedopełnianiem religijnych przepisów i obowiązków, przyszło niedopełnienie obowiązków obywatelskich; jak z wygaśnięciem, powiadamy religii, wygasła miłość bliźniego, jak ucisk wieśniaków, złe pojęcie powinności względem ojczyzny, przedajność, nabywanie niesławne, nieuczciwe bogactw i również nieuczciwe ich użycie, stało się pospolite; widząc, jak ze zniknięciem bojaźni bożej, z nieuszanowaniem jego praw i przepisów, nastąpiło nieuszanowanie praw krajowych, ich lekceważenie i deptanie; widząc jak z rozprężeniem religijnem, nastąpiło rozprężenie stosunków obywatelskich, nastąpił nieład a nareszcie upadek Polski; — widząc jak przeszło od półwieka polacy nieustannie walczyli ku podźwignieniu swój ojczyzny i jak wszystkie te walki są bezskuteczne, jak zarodek złego głęboko został wkorzeniony w łono narodu; widząc jak to zło oswładnęło nie tylko świeckimi ale i duchowieństwem, jak wyższe prowadziło życie rozwięzłe i gorszące*, niższe świeckie z którego życie zupełnie gospodarskie, więcej zajmując się polemiką i stołową aniżeli nauką ludu, a zaś zakonne wpadło zupełnie w nieczytność i próżniactwo, jeżeli nietrudniło się uczeniem młodzieży;

Zapatrując się ile z jednej strony religia jest niszczoną w Polsce przez jej wrogów zewnętrznych, z drugiej przez krajowych niedowiarków, bezbożników i filozofów; widząc w tém niepochybną i zupełną stratę naszój narodowości;

Kilku tułaczy, którzy sami przeszli przez próby niedowiarcstwa, którzy sami pokładali wielką ufność w środkach zwyczajnych ludzkich ku wyswobodzeniu ojczyzny, odrodzeniu narodu zapomocą xiąg i rozpraw politycznych a filozoficznych i socyalnych, będąc w tém wszystkim za wiedzeni i widząc zawód innych narodów, które w podobnych środkach mniemaly znaleźć szczęście i wielkość — nawróciwszy się, postanowili szukać tego odrodzenia na inną drogę, w środkach pewniejszych i radykalniejszych i założyli zakon nowy, mający na celu zanieść w łono Polski nie tylko nauki surowe, czystochrześcijańskie, ale też życie surowe i czystochrześcijańskie, a które jedne odradza człowieka, czyni go pełnym świętości, miłości ku bliźnim, pełnym poświęcenia się dla nich i dla sprawy słusznej a sprawiedliwej, bo jeden tylko prawdziwy chrześcianin zna powinność człowieka w ludzkości, obywatela w narodzie; on jeden nigdy się nie waha w wyborze między hańbą a obowiązkiem, między cnotą a występkiem. Taki, zdaje się nam, był cel Zakonu Zmartwychwstania, bo choć ustawa jego mówi ogólnie « o własnem uświęceniu, tak też rozszerzeniu i umocowywaniu królestwa Bożego w duszach krwią Pana naszego J. C. odkupionych » a co inaczej być nie mogło, bo żaden zakon

* Obacz *Pamiętniki Karpińskiego*.



nie stanowi się wyłącznie dla tego lub innego chrześcijańskiego narodu, lecz dla całego chrześcijaństwa; ale polak zakonnik nie może być innym jak polakiem i pracując dla całego chrześcijaństwa jako kapłan, pracuje dla swojego narodu jako polak, bo każdy kapłan ma dwoiste obowiązki: jako duchowny względem całego Kościoła, jako obywatel względem kraju do którego należy. Mają więc przeciwnicy Zakonu jakąkolwiek słuszość, atakując go i czerniąc? Nietylko nie mają słuszości, ale czyniąc to, czynią źle i nie patryotycznie.

Bo zaiste, cóż tych tułaczy popchnęło do szukania szczęścia dla Polski, jej odrodzenia na drodze religijnej? czy brak sposobności pracowania dla niej na drodze politycznej? wszakże mogli robić to co inni robili i robią, wszak mogli kontynuować tak jak zaczęli, a zaczęli bardzo rewolucyjnie, nadzwyczaj po reformatorsku, byli między najzarliwsiymi, należeli do towarzystw tajnych i jawnych i dodać winniśmy, że nie poślednie w nich trzymali miejsce. W czasie rewolucji walczyli z orężem w rękę i chlubnie odebrali bliźny, na wygnaniu z młodzieczą namiętnością rzucili się w wir reformatorski, byli nawet terrorystami; pisali, dyskutowali, konspirowali, chodzili do kraju na emisarkę — byli uczuciem i czynem tą gorącą polską młodzieżą, ciągle gotową do walki, ciągle jej szukającą, ciągle pragnącą oddać życie za ojczyznę; cóż, powtarzamy, popchnęło ich do zakonu, do tego stowarzyszenia w którym niknie indywidualność, w którym wyrzec się trzeba swojego ja, zapomnieć o sobie, zaprzeczyć się swęj woli, wyrzec się wszelkich nadziei jakichkolwiek korzyści osobistych i pracować tylko dla celu zamierzonego przez stowarzyszenie; co ich popchnęło do podobnego przedsięwzięcia, jeżeli nie głębokie przekonanie, że nie w politycznych reformach, nie w rozprawach i ustawach politycznych leży odrodzenie Polski, ale w reformie obyczajów, w zniszczeniu narodów, wad, grzechów i starych anarchicznych, niesfornych polskich nalogów. Czy obrali stan duchowny, jak to niestety tak dziś jest pospolite, dla sposobu do życia? wszyscy z nich mogli mieć przyzwoite utrzymanie: jedni majątni, inni wysoce uzdolnieni, inni posiadający profesye, a wszyscy zaci, trzeźwi i pracowici, wszyscy obdarzeni od Boga temi przymiotami, z którymi człowiek z nędzy zginąć wśród ludzi nie może. Dlaczego więc obrali stan zakonny, jeżeli nie dla korzystniejszego służenia ojczyźnie na drodze radykalnych przemian, jeżeli nie dla zabezpieczenia wśród braci nauką i przykładem, miłości bliźniego, abnegacyi, poświęcenia bez granic, nie w słowach i ustawach, ale w życiu, i w czynie. Czy dopełniają swych zobowiązań i przyrzeczeń? chciejcie się przypatrzeć ich życiu, ich czynom; chciejcie słuchać ich słów, ale bez uprzedzenia, bez nienawiści, bez powziętego z góry zamiaru potępienia ich w każdym przypadku. To zaś co tu mówim, mówim tylko zapatrując się na nich z punktu świeckiego, z punktu jak najkorzystniejszego służenia Polsce, bo to tylko może pojąć pod dyskusyą dziennikarską, o tem tylko możemy wydać nasz sąd i zdanie; to co oni robią dla Boga i Kościoła, to wychodzi z naszego zakresu i o tem niewspominamy.

Między zarzutami które przeciwnicy robią Zakonnikom Zmarłych wstłania, są rozliczne i jak najsprzeczniesze.

I tak, raz im zarzucają że się wyrzekli Polski, że stracili polskie uczucia, że w swych kazaniach mówią tylko o Kościele o papieżu a nie o Polsce, słowem że są tylko księżmi, sługami papieża a nie polakami. Zarzut to jest jak najkłamliwszy, haniebnie znieważający prawdę i polskie uczucia zakonników. Pytamy się was, czy podobna polakowi zapomnieć o Polsce, czy podobna synowi zapomnieć o swęj matce, wtenczas mianowicie gdy ta jest niesześciwą? czy można, czy podobna dla człowieka z wyższym uczuciem zapomnieć o swym kraju, kiedy kraj ten

jest w więzach i w ucisku? czy ci szlachetni młodzieńce, którzy tyle dali dowodów poświęcenia się za Ojczyznę, mogli nie zapomnieć, wyrzec się jej przywdziawszy sukienkę zakonną? o! bracia, lekkomyślne lub rozmyślnie nieczne są wasze zarzuty. Gdyby im nie chodziło o Polskę, gdyby zostawszy zakonnikami stali się tylko sługami papieża i Kościoła, cóżby ich wiodło wśród nas, co by ich wiodło na emigracyjną ambonę? Wszak jako wysoko uzdatnieni, jako wysoko oświeceni księża, mogliby otrzymać zaszczytne duchowne posady we Francji lub Włoszech, siedzieć cicho i spokojnie, żyć wygodnie i bez kłopotów, lub iść na misję w kraje dalekie i bałwochwalcze i tam w męczeńskiej śmierci, szukać zasług u Boga, służyć Kościołowi, jak to czyni tysiące francuzkich i włoskich zakonników. Cóż ich pędzi na emigracyjną ambonę, wśród nas, gdzie ich spotyka tyle oszczerstw i zniewag, jeżeli nie miłość swych rodaków, jeżeli nie miłość Polski, której zbawienie i wielkość widzą w odrodzeniu religijnem, w życiu prawdziwie chrześcijańskim, pełnem świętości, sprawiedliwości, abnegacyi i poświęcenia bez granic; jeżeli nie chęć dania nam i Polsce, nietylko słowem ale przykładem wzoru takiego życia? Bez wątpienia, ambona nie jest trybuną politycznych rozpraw, kto idzie do kościoła aby z ust kapłana usłyszeć rozwijanie politycznych lub socyalnych teoryi, potępienie jednych, zachwalenie drugich, ten się mocno zawiedzie, zakonnicy te rzeczy zostawiają dziennikom, broszurom i t. p. ta część interesów polskich nie donich należy. Lecz kto chce usłyszeć surowe i święte oburzenie przeciw wadom, zdróżnościom i grzechom prywatnym i publicznym polaków, kto chce usłyszeć potępienie zaniedbania obowiązków religijnych, odstąpienia od świętych zwyczajów naszych naddziadów, gorszącego życia małżeństw, złego i cudzoziemskiego wychowania dzieci, wynarodowienia się w życiu i uczuciach pewnej klasy mieszkańców, rozpustnego i szulerskiego życia młodzieży a często i ojców rodzin, zniewieściałości, próżniactwa, ucisku wieśniaków — potępienie naszych emigracyjnych rozdroweń, kłótni i nienawiści, naszych sekt i herezyi — ten niech idzie na kazania młodych zakonników, a wszystko to usłyszy, powiedziane nie w sposób przyjęty przez świeckich nauczycieli i pisarzy, nie z złością i nienawiścią, ale z miłością, ze łzami, z prozbą o zmienię życia, o pojednania się z Bogiem, z cnotą i z powinnością chrześcijanina i obywatela — usłyszy z ich ust nienawiść dla wad, zdróżności i grzechów, ale miłość dla braci, którzy gdy z Bogiem żyć zaczną, Bóg będzie z nimi i dopomoże do odzyskania życia ojczyzny. Pytamy się tych którzy zarzucają zakonnikom że na kazaniach nigdy nie mówią o Polsce, czy udało się któremu z nich powiedzieć co kiedy lub napisać o Polsce równie wzniósłego, wspaniałego lub rzewnego jak to słyszymy ciągle z ust młodych kapłanów; czy udało się któremu z nich skreślić aby jeden obraz o ojczyźnie któryby tak silnie poruszał słuchaczami, unosił, rozrzewniał; obraz podobny do tych którymi prawie zawsze X. Kajsiewicz kończy swoje kazania? Zaiste, niepojęte tylko uprzedzenie, nienawiść i niewiadomość mogą czynić podobne zarzuty.

Nie tak wrogowie nasze trzymają o zakonnikach i o ich kazaniach; wyrzucano już rządowi francuzkiemu, słano doń noty, aby zabronił miewać księżom polskim publicznych kazań; słano noty i gdzie indziej, donoszono, zapewniano, że wychodzący pod pozorem zakonu, założyli jakieś tajne polityczne towarzystwo, grożące spokojności prowincji polskich przez nich posiadanych. Odparto pretensye wrogów jak należało, a zakonnicy i nadal spełniać będą swą powinność względem religii i ojczyzny z korzyścią, o tyle o ile znajdują poparcie i dobrą wolę w swych rodakach.

Drugi raz, i ciż sami i w tychże samych pismach, zarzucają

zakonnikom cele zupełnie polityczne, chęć tworzenia osobnej partii, dążenie do władzy, dlatego podług nich, przyjęli oni ustawę Jezuitów, są Jezuitami, których główny cel jest ovladnienie światem, a zapewno Jezuitów polskich ovladnienie Polską — i na czyją korzyść? na korzyść Papięza! *Demokrata Polski*, na dowód że Zakonnicy Zmartwychwstania są Jezuitami, przytacza w numerze z dnia 29 czerwca b. r. niektóre artykuły z konstytucyi Jezuitów, podobne do artykułów ustawy Zakonu Zmartwychwstania, i woła tryumfujący, czytajcie i osądźcie, czy Zmartwychwstańcy nie są Jezuitami! Lecz my pytamy się *Demokraty*, dla czego nie poprzytaczał artykułów z ustaw innych zakonów? okazałoby się niewątpliwie, że Zmartwychwstańcy są podobni do wszystkich innych zakonników i ze wszystkimi mają niektóre wspólne przepisy i reguły. Jakoż, główne podobieństwo ustawy zakonu zmartwychwstania z ustawą Jezuitów, polega na trzech kardynalnych punktach: na ubóstwie, posłuszeństwie i czystości; pytamy się, któregoż zakonu te trzy punkta nie są główną podstawą? wszystkich! Ale zapewno *Demokrata* nie chciał wiedzieć, albo nie wiedział o ustawach innych zakonów; co zaś do Jezuitów, on ma książkę Quineta pod ręką, zład jego tak wielka erudycya o tym straszonym zakonie. Twierdzenie zaś, jakoby przełożony Zakonu Zmartwychwstania był dożgonnym i absolutnym jego rządcą, podobnie jak u Jezuitów (?), jest fałszywe; prosimy przeczytać art. 12 ustawy, tam jest wyraźnie napisano: « że przełożonemu jest przydanych dwóch doradców, bez rady których nie stanowiąc nie może i jest odwołalny przez wyborców, jeżeliby władzy używał na złe, lub był takim coby jej używać nie umiał. » Dla dokompletowania podobieństwa zakonników Zmartwychwstania z Jezuitami, twierdzi uczenie *Demokrata*, że im, jak Jezuitom, wbrew regułom wszystkich zakonów, wolno być proboszczami: otoż prosimy *Demokraty* aby się wczytał w konstytucyę Jezuitów, wszak to mu łatwo! a ujrzy, że właśnie Jezuitom nie wolno być proboszczami, niektórym zaś innym zakonnikom to jest dozwolone.

Wreszcie, dla okazania ile twierdzenie że zakonnicy Zmart. są polskimi Jezuitami jest prawdziwe, przytoczymy tu następujące zdarzenie. Wiadomo że w Austrii był zakon Jezuitów jest przez rząd upoważniony, dczegoz X. Terleckiemu, kiedy powracając z Rzymu chciał odwiedzić swego syna w Krakowie, nie wolno było mieć mszy w przejeździe przez Galicyę? Wszakże temu Jezuitcie, który się wyrzekł Polski, jest naturalnym sprzymierzeńcą absolutyzmu, rząd był powinien wszystko pozwolić, czegoż miał się lękać z jego strony, od polaka, który podług twierdzeń przeciwników, przestał być polakiem, a tylko jest xiędzem; dczegoz mu rząd zabronił mieć mszy publicznej w polskim kościele? dczegoz? bo rząd austriacki wie lepiej od naszych polityków, czy nasi współtulacze zostając zakonnikami przestali być dobrymi polakami.

Oto jest, cośmy po raz ostatni chcieli powiedzieć o Zakonie Zmartwychwstania, wymagała po nas tego słuszność i prawda; nie mogliśmy powiedzieć wszystkiego, odpowiedzieć na wszystko, bo ani nam sposobność, jako dla świeckich, ani zakres pisma nie dozwalały. Dodamy tylko kończąc, że nasi współtulacze zakładając zakon na tułactwie, nie mieli bynajmniej zamiaru żyć w próżniactwie i gnuśności, jak to im niektórzy zalecają, ale pracować, pracować ciężko i krwawo dla dobra braci, religii i ojczyzny; czy się z tego uiszczają każąc, zachęcając do dobrego, karcąc złe, wspierając nieszczęśliwych rodaków radą i datkiem, jak mogą, zakładając domy dobroczynne, ucząc, wynajdując im zatrudnienia, lecząc nawet*, każdy człowiek bezstronny i spra-

* X. Terlecki jest Doktorem Medycyny z kraju jeszcze i z tutejszego fakultetu medycznego Montpeljńskiego i w tym także charakterze niesie biednym usługę.

wiedliwy to uzna — nam zaś i wszystkim dobrym polakom nie pozostaje, jak ich wspierać i zachęcać w ich świętym przedsięwzięciu.

KORRESPONDENCYA.

List niżej umieszczony został nam nadesłany do ogłoszenia w Dzienniku Narodowym; chętnie czynimy zadosyć żądaniu autora, podzielając, przyjmując i uznając za swoje zdania i prawdy w nim zawarte, nacechowane wysoką chrześcijańską moralnością, chociaż powiedziane w wyrazach może za nadto mocnych.

List Nauczyciela do swego dawnego Ucznia.

Paryż, dnia 14 Lipca 1844 r.

Kochany.....

Pamięć na dawne moje z Tobą stosunki wkłada na mnie obowiązek, abym nie pomijał sposobności pisania do Ciebie, w chwili zwłaszcza, w której masz wejść w rozleglejsze stosunki z bliźnimi. Pragnę jedynie przypomnieć Ci to, co nas łączyło i łączyć było powinno, a nie moje osobę.

Staraj się z całej duszy swojej o pozyskanie szacunku, zaufania i przyjaźni samych jedynie enotliwych: chociażby Ci tych przyszło szukać pomiędzy najuboższymi prostakami. Ich stronienie od Ciebie poczuj sobie za największą stratę i hańbę.

Więcej się strzeż tych, co Ci się przymilają i pochlebiają, niż największych swoich jawnych nieprzyjaciół.

Więcej szanuj tych, którzy Ci prawdę mówią, a nawet Cię, sam na sam, lają i gromią; niż tych, co się lękają obrazić Cię słówkiem nieprzyjemnym, i usiłują Twoje myśli zgadywać.

Jeżeli nie możesz znaleźć szczerego przyjaciela, któryby Ci wszędzie i zawsze prawdę mówił; chodź za to częściej do spowiedzi; ale od tegoż samego zawsze spowiednika, i takiego, który dla Ciebie okaże się najsurrowszy, i który jest znany publicznie z tego, iż każdemu mówi prawdę, bez względu na osoby.

Nie lękaj się nigdy śmieszności, ani też pocisków i krytyk ludzi lekkomyślnych, lub niepewnej enoty. Przeciwnie owszem, kiedy im się podobać będziesz, i kiedy Cię chwalić będą, poczytuj sobie to za pewien dowód popelnionego przez Ciebie jakiego błędu, lub nieprawości.

Temi jedynie przymówkami i krytykami się zasmucaj, które pochodzą od ludzi skromnych, wstrzemięźliwych, cichych, prawdomównych, pracowitych, przykładowych, i o względy niczyje niedbających.

Jest to zawsze cechą ludzi próżnych, głupich, zepsutych i zniewieściiałych, obrażać się prawdą i przypomnieniem chrześcijańskich obowiązków; a szukać pochwał, kadzidel, blasku, wystawności i parady.

Więcej się lękaj błędów i nieprawości, niż ubóstwa i nędzy. Lepiej jest tysiąc razy diabłu się narazić, i tysiąc śmierci męczeńskich za to ponieść, niż raz jeden przeciwko Bogu zgrzeszyć: *bo prócz grzechu nie ma nic złego na świecie.*

Kto dla prawdy i enoty nie chce nic przycierpieć, ani poświęcić, jest odstępą Boga, zdrajcą ludzkości, wrogiem ojczyzny i wyrodkiem niegodnym imienia człowieka.

Chrystus i jego naśladowcy dlatego jedynie na całej kuli ziemskiej są wielbieni, iż umieli wszystko, a nawet i życie swoje, poświęcić w obronie prawdy i sprawiedliwości *bożej*.

Człowiek obojętny na zgorzenie i nieprawość, jest równie nieczynnym i występny, jak ten, kto by brata swojego rodzzonego pozwolił spokojnie w przytomności swojej męczyć i zabijać.

Prawdziwi chrześcijanie po tém się poznają, iż w obronie prawdy i sprawiedliwości gotowi są zawsze ponieść śmierć męczeńską, i za braci swoich życie poświęcają.

Wyrzeka się ten człowieczeństwa, kto w potrzebie i niebezpieczeństwie braci odstępuje: kto nie śmie w obec wroga dać świadectwa prawdziwe, lub stanąć w obronie uciśnionej niewinności.

Człowiek nieumiejący i niechęący dźwigać ciężaru społeczeńskiego,

jest owem drzewem ewangelicznem, które Chrystus przeznaczył na wycięcie i spalenie.

Kto pragnie żyć bez trudu i pracy, już przez to samo, względem swoich bliźnich, staje się w sercu swoim złodziejem i zbójcą.

Zniewieściałość i gnuśność są matkami wszystkiego złego. Żądze z nich powstałe, zawsze i wszędzie, są dla ludzi nieublagane, srogie, i nigdy nie nasycone.

Kłamie ten, i siebie samego oszukuje, kto się udaje za *dobrodzieja* drugich, a sam nawet dla siebie nie umie i nie chce nic pożytecznego zapracować.

Nie może ten, w żadnym przypadku, służyć pożytecznie swojej Ojczyźnie, kto sobie nawet samemu nie umie i nie chce w niczem służyć, i cały ciężar swoich potrzeb zwała na drugich.

Nie jest ten wcale Chryścianinem, kto pragnie mieć *poddanych*, kto nie umie i nie chce żyć bez nich. Bo Chrystus sam o sobie mówi, iż nie po to przyszedł, aby mu służyło, lecz aby sam służył, i oddał Duszę swoją w okupie za Wielu, to jest za Gmin, Ubogich i Uciśnionych.

Nie dlatego żyjemy, abysmy jedli i pili; ale dlatego jemy i pijemy, abysmy utrzymać mogli życie i siły potrzebne do pożytecznej pracy.

Ś. Paweł naucza, że kto *nie chce* pracować, nie powinien też jeść. Darmozjadą są jako trutnie, których się pszczoły z ulów swoich pozbywać zwykły.

Lepszy zaiste przed Bogiem cnotliwy Chłopek, niż wielowładny niezbożnik.

Zaprawdę, zaprawdę, bardzo wielkim ten jest niezbożnikiem, kto w bliźnim swoim, na obraz i podobieństwo boże stworzonym, bydlę swoje robocze chce jedynie upatrywać.

Zaprawdę, zaprawdę, nie ma większego buntu przeciwko Bogu, jak Dziatki Jego uciskać, gnębić, zdzierać, poniewierać, i kosztem ich, żądzom swoim dogadzać.

Nie ma żadnej cnoty ani zasługi przed Bogiem bez miłości bliźnich: bo jakże możemy miłować Boga, którego nie widzimy, kiedy nie miłujemy bliźnich, których widzimy? W jawnej zatem niezbożności żyją ci wszyscy, co są obojętni na nędzę i cierpienia swoich bliźnich, i co dla polepszenia ich losu nie chcą poświęcić tego wszystkiego, co Chrystus miłościwie poświęcił, i nam poświęcać nakazał.

Nie ten jeszcze zgola dla bliźnich nie poświęcił i nie poświęca, kto z miłości ku nim nie pozbył się jeszcze gnuśności, nie wyrzekł wszelkiego zbytku, nie obrzydził sobie żywota miękiego i cielesnego, nie porzucił wszystkich swoich złych nałogów, i nie uczynił wiecznego rozbratu z wszelką nieprawością.

Największem jest na świecie hałwochwalcstwem, być samolubem; to jest siebie jeno samego miłować, sobie samemu dogadzać, i wszystko na swoje uciechę, cześć i chwałę poświęcać.

Jeżeli pragniesz szczerze przestać być *bałwochwalcą*, a zacząć *czcić* samego tylko Boga, i Jemu tylko samemu służyć; ponieważ nikt dwom panom razem służyć nie może; przestań więc żyć dla swojego brzucha, przestań *czcić* samego siebie, sobie samemu tylko służyć, i dla siebie tylko samego wszystko poświęcać; a wyrzec się samego siebie; i tём samém, wyrzec się wszelkiego panowania nad drugimi; wyrzec się wszelkich przywilejów, które są istną marnością światową, i szatańskim sidłem wszelkiej nieprawości i ludzkiej zguby. Tym sposobem wszedłszy w ślady Chrystusa, i stawszy się Jemu, przynajmniej z ubustwa, podobnym, pracuj nad tём z całego serca, z całej duszy, ze wszystkich myśli i sił swoich, abys się stał, w ogrodzie pańskim, drzewem wydającym jak najwięcej *dobrych owoców*, ku nakarmieniu Braci Chrystusowych: w przeciwnym bowiem razie, przekłństwo ewangeliczne, które dotknęło drzewo figowe, spadnie na Ciebie, i zostaniesz haniebnie zatracony. Amen.

Kochany.....! Racz sobie szczerze wzięść do serca wszystkie powyższe zdania i rady, których nie jestem twórcą ani wynalazcą. A im więcej się w nich rozmiłujesz i utwierdzisz, tём więcej racz pamiętać o swoim bracie i słudze w Chrystusie.

Dla nas tułaczów którzy w odrodzenie ojczyzny mamy silną i nieczém niezachwianą wiarę, — miło jest widzieć że i poeci cudzoziemscy przepowiadają nam we wszystkich swoich pieśniach zmartwychwstanie Polski. Wiara ta jest dziś powszechną w Europie; miliony przeczuwają wyrok sprawiedliwego Boga, i słusznie mówi przysłowie *vox populi vox Dei*.

P. August Barbier, znakomity młody poeta francuzki, autor *Jambów*, w nowo wydanym tomie p. t. *Rimes heroiques*, w którym poświęcił każdemu bohaterowi przeszłości jeden sonet, nie zapomniał i naszego Kościuszki.

Przetłómaczyłem na przedce zaraz po odczytaniu go, ten piękny, pełen gorącego uczucia i niebieskiej pociechy sonet, i przesyłam ci go, szanowny Redaktorze, do umieszczenia go w twoim dzienniku.

TADEUSZ KOŚCIUSZKO.

(z Augusta Barbier.)

Krwia zbroczony, wrogami otoczony do koła,
Bez sił padając z konia między trupów stosem,
Bobaterze Raclawie! gdyś rozpaczy głosem
Krzyknął: « *Finis Polonia*, któż zbawić ją zdoła! »

Myslałeś żeś miał umrzeć, — lecz skrzydło anioła
Strzegło cię, roztocone nad dni twoich losem;
I śmierć nie śmiała dotknąć gotowym już ciosem
Namaszczonego palcem Bożym twego czoła.

Tak i z twoją ojczyzną, o rycerzu dzielny!
Tak i z Polską dziś twoją, ciągnioną bezkarnie
Jak niegdyś Chrystus Pan nasz, na krzyża męczarnie;

Napróżno wróg ją w całun obwija śmiertelny,
I pozornym jej zgonem napróżno się ludzi:
Bóg zachował w niej życie — i ze snu ją zbudzi!

K. GASZYŃSKI.

Paryż, dnia 8 lipca 1844.

Pan Karol Węgierski pisze z Londynu do Redakcyi *Dzien. Narod.* pod dniem 1^o Lipca b. r., iż powróciwszy z prowincyi wyczytał w Numerze 120, że jakiś rodak zowiący siebie Węgierskim, z fałszywem upoważnieniem zbierał w Paryżu suskrybucy na pomnik dla s. p. pólkownika Łagowskiego, prosi więc aby donieść publiczności, że w Emigracyi on tylko jeden jest tego nazwiska i że już blisko od trzech lat przebywa w Anglii; biorący przeto nazwisko Węgierskiego, musiał niezawodnie być samozwańcem.

Zmarli.

Dnia 23 kwietnia b. r. umarł w Walencyi (Hiszpania), Klemens Pałowski, b. kapitan pólku Grenadyerów, urodzony we wsi Woźniakach, w województwie Kaliskim.

— Dnia 16 maja b. r. umarł w Tuluzie *Kustrzycki Ludwik* w 38 roku życia, z suchot. Był rodem z Jasielncy, obwodu Sanockiego, w czasie wojny służył jako podoficer w artyleryi.

— Dnia 7 czerwca umarł na wyspie Jersey (Anglia), w 62 roku życia *Janikowski Kazimierz*, były kapitan, rodem z Ukrainy.

— Dnia 23 czerwca umarł w Poitiers *Kulwiec Daniel*, doktor medycyny, rodem z Litwy.

Gierent Dziennika: J. WERESZCZYŃSKI.